Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA **10** GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KURIER PORANNY

Nr. 53 — *Niezależny organ demokratyczny* — Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18-19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16-18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

Kraków środa 23 lutego 1938 r.

„...Nie tworzymy „folks frontu" ale wracamy wszyscy do przepięknej, świetlanej wizji Polski Demokratycznej, jaką hartem i potęgą Swą Wolą postanowił wykuć w najszlachetniejszym granicie Wielki Marszałek, który żmudną tę pracę zaczął w sierpniu 1914 roku, dając rozkaz wymarszu z krakowskich Oleandrów demokratycznej Pierwszej Kadrowej. Nie tworzymy nowej partii czy koterii — idziemy przekuwać mózgi..."

B. REMBOWSKI

ZMIANY W OZONIE i CZARNE KOSZULE P. MIEDZIŃSKIEGO

Ostatnie posunięcia personalne w Obozie Zjednoczenia Narodowego mają swoją wymowę polityczną. Nie ulega bowiem już żadnej wątpliwości że początkowy kurs w Ozonie, nazwijmy go kursem Koc-Miedziński-Bepiści, był ciężki mbłędem. Za błąd ten zapłacili już i to dość drogo pp. Adam Koc i Jerzy Paciorkowski. Nie zapłacił dotychczas p. Bogusław Miedziński. Dlaczego? — pytają powszechnie, bo dodajmy, że w kołach politycznych jest publiczną tajemnicą fakt wielkiego wpływu p. Miedzińskiego dawnych wodzów obozowych.

Odpowiedź na to pytanie jest dość prosta. Bogusław Miedziński, dzięki spadkowi, jaki oddziedziczył po B. B. W. R., jest niezależny od rządu i Ozonu. No, bądźmy szczerzy — teoretycznie, gdyż wystarczy szczypta dobrej woli i nieco znajomości spraw, a łacno może się okazać, że „złapał kozak tatarzyna, a tatarzyn za łeb trzyma". Ale tymczasem jest fakt — p. Miedziński jest człowiekiem niezależnym. Pozatem nie zajmuje żadnej urzędowej pozycji w Ozonie. Więc w rezultacie pp. Koc i Paciorkowski dostali dymisję, p. Miedziński nie mógł jej dostać, bo z czego...?

Pozostał więc w dalszym ciągu w Ozonie jako generalny doradca, bez tytułu, bez urzędu, ale z dostojną funkcją. I obiektywnie trzeba przyznać, że jest to przykra konieczność dla obecnych wodzów Ozonu bowiem któż na ul. Matejki dziś lepiej się wyznaje w polityce, w prasie od p. Bogusława? W życiu parlamentarnym bierze p. Miedzińskiki żywy udział już lat 16, a w prasie jest poprostu królem, polskim „hacrsztem".

I dlatego, choć przesunięcia personalne w Ozonie mają charakter, powiedziałbym, zasadniczy, to jednak osłabia je cień p. Miedzińskiego, bardzo czarny, zwłaszcza od feralnej niedzieli 13. lutego, kiedy p. Miedziński pokazał się publicznie po raz pierwszy w czarnej koszuli faszystowskiej, jeszcze na szczęście nie przemalowanej po polsku.

Tendencje gen. Skwarczyńskiego i pułk. Wendy, ujawnione w nominacjach ozonowych, mają jedną dobrą stronę — jest to wyraźny dowód zrozumienia, że kurs dawny był fałszywy Poznano się wreszcie na bladze, rozsiewanej przez kilkuset oenerowców, przyhołubionych przez p. Koca, któremu zdawało się w pewnym momencie, że chwycił samego Pana Boga za nogi. To już bardzo dużo. Mamy nadzieję, że jeśli obecni wodzowie Ozonu jeszcze lepiej poznają istotne nastroje kraju, to wreszcie znajdą właściwą drogę dla swej organizacji, która przestanie być ciężkim kamieniem na drodze, prowadzącej do prawdziwego zjednoczenia narodu w ramach naszego państwa.

Sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna państwa wymaga szybkich decyzji i to decyzji w wielkiej skali, w której przedewszystkim naród z własnej woli powróciłby do państwa, do jego spraw i potrzeb. Polityka robienia coraz głębszej dekompozycji aby piec pieczeń dla siebie wtedy, kiedy już będzie bardzo źle, powina być policyjnie zakazana. W tej wielkiej skali politycznej czarna koszula p. Miedzińskiego powina być tylko humorystycznym epizodem bez znaczenia.

Na posterunku.

Mowa generała Skwarczyńskiego

Wczoraj w Warszawie w dniu pierwszej rocznicy ogłoszenia deklaracji O. Z. N. odbył się zjazd prezydjów Rad Okręgowych O. Z. N.

W czasie obrad przemówił również szef O. Z. N. generał St. Skwarczyński.

Następnie gen. Skwarczyński powołał się na pierwszych 10 artykułów Konstytucji, określających stosunek obywatela do państwa.

A więc „państwo polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli". Ten artykuł konstytucji szef O. Z. N. specjalnie podkreślił.

A tymczasem w zakończeniu swej mowy gen. Skwarczyński omawiając stosunek do mniejszości narodowych zajął stanowisko oględnie się wyrażając conajmniej dziwnie.

Gen. Skwarczyński np. w stosunku do mniejszości żydowskiej jest przeciw aktom terroru, jest za emigracją jest przeciw asymilacji, i jest za jednostkami żydowskimi, które należą do polskiej wspólnoty narodowej.

Pozatem mowa gen. Skwarczyńskiego nie zawierała żadnych nowości.

Gen. Skwarczyński nie przedstawił też bilansu jednorocznej działalności zbawczego Ozonu.

Ograniczył się do planów na przyszłość!

Wogóle z tym Ozonem to ciągle tylko plany i plany...

Oficjalny organ O. Z. N. „Gazeta Polska" ilustruje plany na przyszłość kółkami, kwadratami, i t. p.

Jak słusznie publicysta „Głosu Narodu" pisze, odnosi się wrażenie, że O. Z. N. zaangażował świetnych kreślarzy i rysowników.

Tak więc kreślarzy mają, ale...

Publicysta przypomina:

> „Było to w roku 1848... W Austrii rządzi cesarz Ferdynand I. Miał jedno ulubione zajęcie: kolekcjonowanie fajek. I to swoje zajęcie prowadził aż do 13 marca 1848. Wtedy przestał.— Był to bowiem sławny w dziejach rok 1848".

* * *

Są na tym Bożym świecie ludzie uparci!

Pewne rzeczy im się nie kleją, a oni dalej swoje.

Na przekór zdrowemu rozsądkowi naprzekór społeczeństwu.

Ale trudno! Jeśli tylko pieniądze na pewne cele się znajdują i do tego „wielkie" pieniądze, zebrane „tylko" ze składek członkowskich, to można swą beznadziejną robotę prowadzić dalej.

* * *

Wybitny literat p. Jerzy Wyszomirski w wileńskim „Kurierze Powszechnym" zamieścił artykuł p. t. „w cieniu brata"

W artykule tym Wyszomirski poddaje krytycznej ocenie książkę Józefa Mackiewicza p t. „Bunt rojstów".

P. Józef Mackiewicz jest bratem naczelnego redaktora „Słowa".

Pisze więc p. Wyszomirski, że nieszczęściem Józefa, jest to, że żyje on w cieniu swego rozgłośnego brata.

I tak samo Wacław Jędrzejewicz zawsze będzie żył więcej w cieniu Janusza, a o gen. Skwarczyńskim póki był na stanowisku dowódcy mówiło się „dzielny" generał, a od tej chwili gdy został szefem O. Z. N. mówi się: brat zmarłego wybitnego teoretyka Adama.

Nawet sam generał w pierwszej swej mowie jako szef O. Z. N. cytował myśli swego zmarłego brata...

Tako rzecze Wyszomirski...

Tak to, niektórzy ludzie żyją w cieniu swych sławnych braci... K. M.

Zjazdu secesjonistów ze Z. N. P. nie było

WARSZAWA tel. — Zapowiadany na dzień 20 b. m. zjazd secesjonistów ze Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie nie odbył się.

Z kół nauczycielskich zwracają uwagę, że już w roku ubiegłym zapowiadano w czasie pielgrzymki nauczycielskiej d oCzęstochowy zjazd rozłamowy.

Do zjazdu takiego nie doszło.

Inicjatorów zjazdu nie wymieniano.

Przed nadzwyczajnym Walnym Zjazdem Z. N. P. w dniu 2 b. m. lansowano pogłoskę o wystąpieniu 20 tysięcy nauczycieli ze związku oraz o zamierzonym zjeździe.

Wystąpień żadnych nie było, jak również i zjazdu.

Nazwisk inicjatorów tej akcji nie podawano.

W końcu i trzecia pogłoska o zjeździe w dniu 20 b. m. nie potwierdziła się.

Zjazdu nie było. Nazwisk inicjatorów tej akcji nie podano.

Bujdy, bujdeńki, nic nie było, nic nie będzie.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 16. II. 1938
Sygn. IV. Pr. 57/38.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

p o s t a n o w i e n i e:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 8 lutego 1938 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 39 z daty 9. II. 1938 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 3 i 4 pt. „Chłopski karnawał" w ustępie od słów „Na szczęście coraz więcej" do słów „słomianymi strzechami" od słów „Kiedyś pomyślałem" do słów „nawskróś rolniczym" i od słów „Ale kosy" do słów „chłopski karnawał" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 134 kk.

2) artykułu zamieszczonego na str. 4 pt. „Niech załopoczą jeszcze raz nasze wspólne bratnie sztandary" w ustępie od słów „Powiedzmy sobie" do słów „Naród tylko plujący" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 127 i 170 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Na oryginale właściwe podpisy. Za zgodność: Kierownik Sekretariatu (podpis nieczytelny).

ZMIERZCH BOGÓW

(Od naszego korespondenda „Krakowskiego Kuriera Wieczornego")

Warszawa, 21 lutego.

Sesja sejmowa szybkimi krokami zbliża się ku końcowi. Będzie to wypoczynek nie tylko dla głów, ale i dla płuc pp. posłów. To nie bagatela mieć ambicje przemawiania do każdego resortu — szczęśliwą mieli rękę ci, którzy wyznaczali kandydatów w r. 1935: wyznaczyli wszechwiedzących i fachowców w każdej dziedzinie. Nie to, że ktoś do tego powoła ny skarży się, że w dziale podatkowym Sejm ma tylko jednego fachowca — gdy mowa o postulatach, mimo to każdy wściubia swoje trzy grosze.

Jeden tylko poseł i to z pierwszej ekipy zamilkł w ciągu tej sesji i ani razu wbrew swym kilkuletnim zwyczajom nie pojawił się na trybunie, mianowicie poseł Bogusław Miedziński. We wszystkich Sejmach Rzplitej od r. 1922 p. Miedziński odgrywał wielką rolę — dociągał przecież do ministra — wprawdzie tylko poczt. ale zawsze ministra.

P. Miedziński, którego zaliczają do najlepszych mowców w Sejmie, woli jednak szukać laurów na innym polu: publicystycznym. Jako naczelny redaktor „Gazety Polskiej" pisuje dużo i zawsze tak, że wywołuje polemiki. Mniej szczęśliwym jest, gdy przemawia poza Sejmem — dowód poślizgnięcie się materii totalizmu na zebraniu strzeleckim

W Sejmie, nawet nie z tytułu stanowiska wicemarszałka, p. Miedziński stał w pierwszym szeregu. Lubiał wprawdzie od czasu do czasu zadyrygować i poza kurtyną — sprawa gen. Żeligowskiego w komisji wojskowej należy do sztuk przez p. M. dyrygowanych — ale główna jego siła ujawniała się na plenum, gdy podały jego przeważnie sarkastyczne i ironiczne uwagi o wszyskich i o wszystkim.

Czasy wszechwładztwa BB. należały do najświetniejszych w karierze politycznej p. Miedzińskiego. Wtedy jego wszechstronne talenty mogły za błysnąć w całej pełni.

Twórca i wódz p. Sławek nie jest mowcą, coś prostszego, że dawał się wyręczać przez p. Miedzińskiego? To też ten używał sobie na przeciwnikach — tacy jeszcze byli w Sejmie 1930-35 — ile się zmieściło. Czego nie napisał w „Gazecie", powiedział z trybuny, przeciwnicy bywali często atakowani z dwóch stron.

Wdzięczności p. Sławek po p. M. nie doczekał się. Jeden z pierwszych opuścił go i poszedł do OZN. Długo tam trzymał się klamki p. Koca, niewypuszczany na czoło, jakby w drugim rzędzie. W jaki sposób przecież osiągnął. że w konkurencji z „Kurierem Porannym", kto ma zostać głównym organem OZN, on a nie pp. Piestrzyński — Hrabek wyszedł jako zwycięzca, na ten temat krążą bajeczne historie. Ale cel swój osiągnął chociaż za szefostwa gen. Skwarczyńskiego trochę przycięto mu — pióro.

W Sejmie, jak zaznaczyłem, nie daje prawie znaku życia. On, długoletni generalny referent budżetowy, ani razu nie zabrał głosu w dyskusji budżetowej. Ludzie zachodzą w głowę, co właściwie się stało: czy jest to dobrowolna rezygnacja względnie odpoczynek na laurach, czy też hamulec przez kogo nałożony. Może wyrobiło się zapatrywanie, że w tym ciągle podrażnionym Sejmie nie trzeba takiego, kto jest artystą w wywoływaniu zadrażnień. Tak czy owak — jeden ze starych bogów sejmowych jest na urlopie, tron po nim nie zajęty. **Jur.**

—o—

ARCHITEKT LUDWIK WARTH Radny miejski, Prezes Komitetu Obywatel. dla podniesienia typu naukowego i praw Krak. Szkoły Przem.

Monopolizacja tytułów ruiną dla nauki

Położenie geograficzne naszego kraju stwarza nie korzystną dla nas pozycję wskutek otoczenia mocarstwami, co zmusza nas do wytężonej czujności i nieustannego pogotowia obronnego. Cele możemy osiągnąć poprzez ogólne zespolenie wszystkich sił twórczych Narodu, konsolidację stosunków wewnętrznych, ogólną mobilizację w dążeniu do pod niesienia gospodarczego, uprzemysłowienia i spotęgowanie siły obronności obywateli na wypadek wojny.

Ze smutkiem stwierdzić muszę, że brak nam jedności i pewnych konie cznych poświęceń, natomiast nie brak ludzi, którzy w pogoni za osobistymi korzyściami uważają egoizm za swe najwyższe dobro i nie przyczyniają się do podniesienia dobrobytu kraju, wzrostu sił i rozkwitu własnej Ojczyzny.

Moment, jaki obecnie przeżywamy na odcinku życia technicznego, doprowadził do rozprzężenia, dał dowody małej karności społecznej, a **czynniki demagogiczne nawołując do nielegalności i nieprawórządności** zakłucają spokój w kraju, wywołują nie pożądany ferment i rodzą tak szkodliwą dla powagi i potęgi nasze go państwa **anarchię.**

Jednym z powodów powyższych objawów społecznych jest opracowany przez Min. W.R. i O.P. projekt ustawy o tytule inżyniera uchwalony przez Radę Ministrów i przedłożony do zatwierdzenia Sejmowi. Organizacje inżynierskie wywołały z tego powodu niesłychaną burzę, alarmując o zamachu na ich zdobycze naukowe, **rzucają gromy na twórcę rzeczonego projektu ustawy, Pana Ministra WR. i OP., człowieka wielkiej wiedzy i nauki o światowej sławie, a w swym zaślepieniu posunęły się tak daleko, że ośmieliły się zrobić Mu, publicznie ciężki zarzut, jakoby zgłoszenie przez Niego projektu, posiadało cechy działalności na szkodę Państwa. Niesłychane i oburzające!**

Ci sami kierownicy akcji nie zawahali się wciągnąć w wir walki, młodzież Wyższych Uczelni w kraju, odrywając ją od nauki, która podświa domie stała się narzędziem w ręku prowodyrów, używających jej nie tylko dla poparcia swje zgubnej dla nas walki, ale i dla rozgrywek ze swy mi przeciwnikami politycznymi.

Zapomnieli, że młodzież nasza, to kwiat Narodu, który należy ze specjalną pieczołowitością kultywować i pielęgnować, chroniąc od wszelkich zgubnych wpływów zewnętrznych.

Nie wolno: **deprawować tych młodych dusz, wypaczać charakterów, rodzić nienawiść do własnego Rządu i władz państwowych oraz do prowadzić do walk klasowych, tym więcej, że przecież młodzież kształcąca się nie ma prawa na drodze nielegalnej i nieprawórządnej za jaką uważam każdorazowy strejk, narzucać form i nadawać kierunku, prac Rządu i Izb ustawodawczych.**

Pewne osoby z grona inżynierów w sposób tendencyjny i demagogiczny podchodzą do opinii publicznej, sugerując ją fałszywymi alarmami, jakoby Ministerstwo WR. i OP. prze widywało w swym projekcie po jego uchwaleniu przez Sejm, **przemianowanie wszystkich techników na inżynierów. Jest to dowodem zupełnej nie znajomości projektu ustawy, lub chęci celowego bałamucenia, nie wta jemniczonych i zaciemniania prawdy.**

Pragnę rozjaśnić zaciemniony horyzont **i zanalizuję projekt, tak, jak on się w rzeczywistości przedstawia: Absolwent szkoły technicznej nie akademickiej, po jej ukończeniu i odbyciu przez ściśle określony czas praktyki zawodowej, odpowiadającej kierunkowi odbytych studiów, może wnosić podanie o dopuszczenie go do egzaminu, dla uzyskania tytułu inżyniera, udawadniając, że w czasie praktyki conajmniej przez trzy lata był na stanowisku powierzanym inżynierom, przedstawi zadawalające sprawozdanie z odbytej praktyki i złoży egzamin w zakresie swej specjalności.**

Komisja egzaminacyjna zostanie powołaną przez Min. WR. i OP. i ma się składać, po połowie z profesorów Wyższych uczelni i szkół technicznych nie akademickich. Tak jedni, jak i drudzy, są jako profesorowie, inżynierami i mogą każdorazowo bez żadnego nacisku i ubocznych wpływów dopuścić do egzaminu jednostki tylko pełnowartościowe i zasługu jące na otrzymanie tytułu inżyniera.

W 1934 roku odbył się w Barcelonie ogólno - światowy kongres inżynierów, w czasie którego delegaci 25 państw wypowiedzieli się przeciwko tezie kwalifikowania tytułu inżyniera, jako naukowego, lecz zawodowego. Jedynie Polska była odosobnioną, przyjmując tytuł inżyniera, jako nau kowy.

Państwa zachodnie, jak Niemcy, Francja, Anglia, nadają tytuł inżynie ra absolwentom szkół technicznych nie akademickich, jako zawodowy z dodatkiem określającym ich specjalność. Argumentacja powinna być rzeczową, objektywną, spokojną, popar tą dowodami, a nie stronniczą, płytką i bałamutną.

Moje artykuły w sposób jasny, a zarazem sprawiedliwy odtwarzają prawdę i tym samym, że żadne niebezpieczeństwo, ani zamach na prawa inżynierów nie zaistnieje, w wypadku wejścia w życie nowej ustawy, po jej uchwaleniu.

Na pewnej platformie musimy być wszyscy zgodni, a mianowicie, że ludzie nauki pracują cicho, bez rozgło su z pełnym poświęceniem i zaparciem siebie dla dobra drugich. Nie zamykają i nie ograniczają swej wiedzy naukowej, li tylko do wyścigu dla zdobywania intratnych stanowisk urzędniczych, lub dobrze płatnych posad, kończąc tym samym swą karierę naukową, lecz pogłębiają swą wiedzę studiami, bądźto w kraju, bądź za granicą, zaznajamiając się z literaturą techniczną, przeprowadzają dociekania naukowe, wydają rozprawy i dzieła naukowe i pracu jąc na polu wynalazczym oddają ogromne usługi ludzkości i krajowi. Dewizą tych ludzi nie walka o tytuł, lecz o dobro drugich.

W jaskrawej sprzeczności w porównaniu z naukowcami jest drugi typ inżynierów, którzy poza zapewnieniem sobie bytu na stanowisku urzędowym, nie mają zazwyczaj z pracami zawodowymi technicznymi poza aprobowaniem aktów, lub podpisywaniem prac wygotowanych przeważnie, przez techników, bezpośrednio nic wspólnego.

Skutki tego widzimy na każdym kroku w życiu praktycznym. Niektórzy autorzy artykułów ośmielają się w sposób nie godny miana inżyniera szarpać godnością techników, odsądzając ich od czci i honoru, pragną umniejszyć ich prawa, wartości naukowe i zawodowe.

Chcąc krytykować, trzeba przede wszystkim poznać życie technika, je go pracę, wartości duchowe i moralne, a nie być ignorantem. Zauważam przy tym, że wysiłek kilku lat studiów w czasach akademickich nie mo że wystarczać i stwarzać podstaw do chełpienia się prawami naukowca, kończąc swą karierę w urzędzie, lub na dobrze płatnej synekurce.

Wielu inżynierów po ukończeniu wyższych studiów, zajmuje stanowiska w handlu i rzemiośle. Mamy han dlarzy drzewem, węglem, sprzedawców różnych maszyn, artykułów tech nicznych i budowlanych, wykonujących roboty rzemieślnicze, jak instalacje światła elektrycznego, stawianie pieców mieszkalnych, roboty sto larskie i t. p.

Czy to są dowody pracy naukowej? do wykonywania których są predystynowani ludzie bez wyższych studiów i tytułów naukowych. Sądzę, że w myśl sprawiedliwości, patrząc okiem inżynierskim, powinno się im odebrać prawo używania tytułu.

Według mnie zupełnie słusznie. gdyż. naukowiec powinien piąć się w górę, a nie dewaluować swych wyższych studiów, dla osiągnięcia stanowiska, rzemieślnika, lub sprzedawcy.

Inni znowu twierdzą, że otrzymywanie tytułu inżyniera, przez techników po dopełnieniu wszelkich wymagań ustawy, będzie zamachem na ich najwyższe dobro, za jakie uważa ją swój tytuł.

Ośmielam się zrobić skromną uwagę, że według mnie najwyższym dobrem prawowitego obywatela, jest nie tytuł, lecz dobro Państwa.

Niektórzy obawiają się, że po zrównaniu tytułów, utracą wyłączność używania tytułu inżyniera i wówczas wyjdą jaskrawo braki naukowe i praktyczne i zostaną zdystansowanymi przez pseudo - inżynierów, któ rzy na polu swych specjalności niejednokrotnie wyżej stoją, będąc przy tym pracownikami użytecznymi i odpowiadającymi w zupełności swemu zadaniu.

Nie można używać tytułu tylko z pobudek czysto egoistycznych, wyłącznie dla swego dobra.

Paradoksalny obrazek miał miejsce przed niedawnym czasem w Sejmie, gdzie delegacja złożona z pp. Rektorów Wyższych Uczelni, profesorów i asystentów dała dowody zupełnej nieznajomości projektu nowej ustawy, sądząc, że absolwenci szkół technicznych nie akademickich będą natychmiast po ukończeniu studiów mianowani inżynierami. Po wyjaśnieniu nastąpiło uspokojenie.

Jest to objaw chorobliwej psychozy wytwożonej przez pewne sfery inżynierskie.

W jednym z felietonów spotykam się z zapytaniem autora: „komu zależało na roznieceniu ognia i wywołaniu walki, projektem ustawy o tytule inżyniera". A ja pozwolę się zapytać: komu zależy na tym, aby rozniecony ogień zamiast tłumić, dolewając doń oliwy jeszcze więcej podsycać. Znamy z historii, że wielcy poeci, literaci, pisarze nie podpisywali się tytułem doktora dyplomowanego (jakiej specjalności), lecz mieli wrodzony dar Boży, którego nie można ani się nauczyć, ani zdobyć.

Życie płynie wartkim prądem naprzód i ono powinno stwarzać ustawy życiowe, a nie odwrotnie.

Musimy skupić swe siły, **więcej pracować i tworzyć dla dobra i potęgi Państwa.** Więcej spokoju i równowagi ducha, nie zacietrzewienia, gdyż w rezultacie cel nasz jest taki sam. a mianowicie. **po przez zdobycze nau kowe i praktykę do tytułu,** bez nie potrzebnych, a tak szkodliwych i zgubnych wstrząsów. bez wywoływania fermentów demagogicznych, a narchizujących nasze życie wewnętrzne, zakłucające spokój i powagę Państwa.

Ze zdwojoną energią musimy pracować, aby nie pozostać w tyle w wyścigu zbrojeń naszych sąsiadów, przyczyniając się do podniesienia go spodarczego i uprzemysłowienia kraju.

Nad gospodarką polską unosi się
przykry szum... Joachimków

Jesteśmy tuż po większym popisie gospodarczego przygotowania i gospodarczego światopoglądu dzisiejszych wierzchołków Rzeczypospolitej. Jesteśmy po generalnych debatach budżetowych w Sejmie i Senacie.

Gdy wiatr wieje, gdy zbiera się na burzę w atmosferze — szumią oczywiście wierzchołki drzew. I nasze wierzchołki zaszumiały. Ten szum znamionował burzę, ale nie z woli i z umiejętności przewidywania stanu faktycznego w polskiej polityce i gospodarce, tylko raczej szumu z bezmyślnie więdniejących gałęzi, szumu jakiego dosłuchiwał się ów znany z pism Komendanta głupi Joachimek całkiem w niestosownym czasie.

Aż zagrało na szerokich skoszonych klęską gospodarczą ziemiach Rzeczypospolitej, melancholijnie bie dnych miastach i wsiach, od szumu Joachimków.

Bo jakież to mamy palące problemy ekonomiczne, którymi zajął się Sejm, rzekomo montowany z fachowców. Wiadomo, — mamy bierny bilans handlowy, mamy drożyznę cen przemysłowych i wielką nędzę bezrobocia — największy dorobek naszej obecnej polityki ekonomicznej. Cóż na temat biernego bilansu mówili pp. Senatorowie i Posłowie? Reprezentant belgijskiego kapitału a równocześnie referent budżetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu, senator Karszo - Siedlecki, zaśpiewał fałszywym dyszkantem kuplet pochwalny na cześć polityki resortów M. P. H., sławiąc się banalnymi komplementami i składając się w dwoje, jak nieco zardzewiały a przytępiony scyzoryk. Delegat Lewiatana i kapłan przy ołtarzu kapitałów zagranicznych błogosławił rządom, które umiały z siedmiu lat polityki bilansu aktywnego, zeskoczyć na łeb na szyję w okres bilansu biernego.

W to mi graj wrzeszczał entuzjastycznie reprezentant kliki Lewiatańskiej, znający zasady budżetowania z plotek opowiadanych przy czarnej i likierze w lokalach warszawskich.

A później przyszła kolej na humorystyczną opowiastkę posła Brunona Sikorskiego. Prowincjonalny sekretarz detajlistów poznańskich kalkuluje wszystko w skali detalu. Pięć deka cynamonu ,trochę kaszki i bardzo mało soli, tej atyckiej — a wszystko razem — szwarc, mydło i powidło.

Pan poseł Sikorski wyrecytował sprawozdanie komisji przeciwetatystycznej, wygotowane przez klub Lewiatana. — Bogate w cyfry, ubogie w myśli, a służące jednemu wzniosłemu ideałowi: **oddać co cesarskie — cesarzowi, a co kapitałowe — kapitalistom obcym.**

Pan poseł Sikorski wie, ze posłowanie, to rzecz nie wieczna. A kapitał, kapitaliści, przedsiębiorstwa — no warto pospekulować.

Była jeszcze mowa o bekonach i świniach. Nie mamy zwyczaju być złośliwi. Nie powiemy więc, kto najbardziej czuł się bezpośrednio świńską polityką dotknięty. Jest jednak pewne, że wzięty w obronę eksport szynek nie zasługiwał na takie samozaparcie pana ministra Przemysłu i Handlu, a główny prezes bekoniarzy, prezes spekulacji zbożowej, prezer różnych interesów i w ogóle „wszechprezes", a równocześnie teść wpływowego zięcia mógłby raz wreszcie zaoszczędzić Ministerstwu Przemysłu i Handlu kłopotów, zadawalając się uszczęśliwianiem swą osobą ulicy Rymarskiej, bezpośrednim kontaktem z p. dyr. Czesławem Pechem, wiecznym kandydatem co najmniej na jakiegoś „wszechwiceprezesa".

Była jeszcze mowa w czasie budującej dyskusji budżetowej na temat przemysłu ludowego. Reprezentant „o — nielitościwa ironio" polskiego parlamentaryzmu znalazł tylko słowa pochwały dla polityki rządowej w stosunku do przemysłu ludowego, tej samej polityki, którą sanacyjno - liberalny tygodnik „Polityka Gospodarcza niedawno nazwał „wojną chińskich generałów" na terenie chałupnictwa polskiego.

Gratulujemy poziomowi wykształcenia gospodarczego pp. senatorów i posłów. Gdyby stanęli na wolno konkurencyjnym ringu i chcieli na zasadzie swych kwalifikacji uzyskać godne siebie stanowiska w handlu i przemyśle...

Nad gospodarką polską unosi się przykry szum... J o a c h i m k ó w.

(rz. r.)

Dalsze szczegóły potwornej zbrodni
w Rozembarku

Dwaj ciężko ranni w czasie napadu bandyckiego w Rozembarku (pow. Gorlicki), a to Lehrman Uszer i Lehrman Salomon zmarli w szpitalu powszechnym w Gorlicach. Ciężko ranny Lehrman Leib został przewieziony na klinikę okulistyczną w Krakowie. Niema nadziei utrzymania wzroku u nieszczęliwej ofiary bandytów. Wszystkich trzech bandysów z oenerowcem Różem Wojciechem na czele, ujęła policja i skutych przewiozła do prokuratorii sądu okręgowego w Jaśle. Bandyci przyznali się do winy.

Ofiary napadu bandyckiego zostały nieludzko katowane i torturowane przez bandytów. Jeżeli się przez lata całe pracuje nad zniesieniem hamulców etycznych, a drogą agitacji, wypaczającej ludzkie uczucia i czyny, przygotowuje się psychicznie przyszłych bandytów, to smutek musi ogarnąć każdego poważnego i odpowiedzialnego obywatela, na myśl — ile jeszcze potwornych zbrodni wymyślą wypaczone i pozbawione hamulców instynkty młodych, koszlawionych etycznie, ludzi.

Ludzie ci, mogliby wyróść na wzorowych, tęgich obywateli, gdyby nie wydobywano z nich ukrytych i drzemiących na dnie duszy momentów bestii. Cały dorobek etyczny stuleci i tysiącleci idzie na marne, budzi się instynkty destruktywne, zbrodnicze — co u jednostek etycznie słabszych musi doprowadzić do załamania się człowieka a zbudzenie się atawistycznego zwierzęcia.

Czyż już nie czas najwyższy, położyć kres akcji deprawującej młodzież i sprowadzającej ich na drogę bandytyzmu? Czas najwyższy ropiejące zło wypalić rozżarzonym żelazem. Może być zapóźno. Przepełnione więzienia nie pomieszczą wzrastajacej fali przestępstw i zbrodni. Caveant consules! Krzywi się i wypacza duszę młodzieży!

D.

—o—

Z dnia

Generał każe, porucznik słucha

Ciekawe perepetie przechodził wybór przewodniczącego klubu sejmowego OZN w miejsce posła Świdzińskiego. Kandydatem większości był poseł Hoppe, który też został wybrany. Wyboru nie przyjął. Przy drugim wyborze większość otrzymał płk. Dąbkowski. Wyboru nie przyjął. Sytuacja stała się przykra. Od czego jednak jest wódz? Sprowadzono gen. Skwarczyńskiego, któremu udało się „nakłonić" płk. Dąbkowskiego do przyjęcia — ponownego wyboru. W ten sposób klub OZN otrzymał prezesa.

Jeżeli już mówi się o rozkazie i posłuchu, warto posłuchać, co mówi szef sztabu OZN płk. Wenda o przyszłych władzach organizacji. Wszystkie władze z Radą naczelną włącznie będą powołane tj. mianowane. Całkiem naturalna rzecz, że taka władza nigdy nie zdobędzie się na samodzielność polityczną, lecz będzie słuchała poleceń szefa.

Czy — poza państwami totalnymi — istnieje podobna organizacja na świecie? Rozumie się, że wielki przykład pociąga za sobą mały. W Krakowie np. mianowany szef oddziału „powołuje", tj. mianuje przewodniczących zebrania — bardzo uproszczona procedura.

—o—

Tu wyciąć

W wirze świata

W wyniku prowadzonych w Rzymie polsko włoskich rokowań handlowych podniesiono wysokość obowiązujących kontyngentów.

—

Wicemin. komunikacji Bobkowski wyjechał w towarzystwie małżonki do Finlandii. Podróż ma charakter prywatny.

—

B. marszałek Senatu Szymański przeniósł się do Egiptu, gdzie otrzymał od króla Faruka specjalne zezwolenie na prowadzenie praktyki lekarza-okulisty.

—

W Wąbrzeźnie wystawiono na licytację wielkie obiekty fabryczne Pepege.

—

Sąd białostocki skazał na półtora roku więzienia M. Gołobródkę za pobicie młodych narodowców, którzy rozlepiali afisze antysemickie.

— 436 —

Esterki. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, biedni i bogaci, kto tylko żyw i mogący się utrzymać na swoich nogach, wszyscy śpieszyli ku chacie Natana, która stała się teraz centralnym punktem zaciekawienia i... polityki.

Młodzi mieszczanie łasi na nadobną płeć chciwie zerkali roziskrzonymi oczami na gibką postać Esterki, która teraz w tym szarym tłumie odbija się jak piękna róża od zwykłego zielska. Nie mogli oderwać ani na chwilę oczu od tego cudownego dziewczęcia, które siadając do powozu, na tle purpury, przepychu, złoceń i srebrzystych ozdób, w wspaniałych szatach, w towarzystwie świty i służby wydawała się jakąś zaklętą królewną z cudnej bajki.

Na tle tego bogatego podmalowanego, żywego obrazu, otoczona całą niemal ludnością Opoczna, rozpromienioną twarzyczką Ester wydawała się teraz żywszą, świeższą i ponętniejszą. Z pośród tego zebranego tak licznie tłumu Żydów, chłopów i mieszczan, wyszkoczył nagle młody, barczysty szlachcic, o bujnych, rozwichrzonych włosach i rozpalonej jak ogień twarzy. Młodzieniec ten całym rozmachem młodych swych sił przebił się gwałtem przez stłoczoną masę ludzką, rozpychając stojących na obie strony, a przedostawszy się wreszcie przed powóz, wstrząsnął rozwichrzoną czupryną i spojrzał prosto w oczy Esterce.

— Gaworek!... Gaworek!...

— 433 —

Ale zwolennicy Aszera, obrońcy Esterki nie spoczywali. Oświadczyli stanowczo, że z klątwą rzucić się mającą na Natana, liczyć się nie będą i jej nigdy nie uznają.

— Dotrzemy do wszystkich zakątków, skupień i siedzib żydowskich — mówili w zapale — i wykażemy wszem naszym współwyznawcom, że Esterka nie tylko że nie jest grzesznicą, lecz jako wielce zasłużona winna być zaliczona w poczet wyjątkowo wielkich i sprawiedliwych kobiet. A jest nią już choćby dlatego, że z narażeniem życia podjęła uciążliwą drogę do Krakowa, tam zaś po wielu trudnościach dostawszy się przed oblicze króla, wyjednać zdołała jego łaskę, czym uratowała od wielkich nieszczęść wszystkich braci - Żydów.

Nie ulega wątpliwości, że i w przyszłości uczyni wszystko, by nie dopuścić, aby wrogowie Żydów mieli wpływ na króla. Ester jest wyjątkową niewiastą, przejdzie do historii i krzywdzić jej nie wolno.

No i... na tym się w dniu tym zakończyła walka dwu obozów.

Nie padła klątwa — i nie zwyciężyli też stronnicy Aszera.

Minęło znowu kilka dni, spór był ciągle niezakończony, tymczasem Ester postanowiła powracać do Krakowa.

Przed chatą Natana stała już wspaniała karoca królewska, którą kilka dni temu przybyła z Krakowa

PO USTĄPIENIU MINISTRA EDENA

Flirt Anglii z Mussolinim będzie wznowiony

Ustąpienie min. Edena było niespodzianką dla kół politycznych pomimo że rozdźwięki pomiędzy min. Edenem a premierem Chamberlainem były oddawna znane wśród szerszych sfer opinii publicznej.

Cała prasa londyńska żegna ustępującego ministra spraw zagranicznych z niekłamanym żalem.

Minister Eden był niewątpliwie najpopularniejszym ministrem spraw zagranicznych W. Brytanii od czasów Greya.

Jako główny powód rezygnacji wysuwana jest rozbieżność jaka powstała między nim a premierem co do formuły w sprawie zgody Włoch na wycofanie ochotników z Hiszpanii, jako warunku wznowienia rokowań włosko-angielskich, ale poza tą bezpośrednią przyczyną dzienniki dopatrują się dalej sięgającej różnicy co do kwestii stosunków jakie mają ułożyć się pomiędzy W. Brytanią a Niemcami i Włochami.

Lapidarnie ujmuje to „Times" podkreślając że rezygnacja min. Edena, nie zmieni niczego zasadniczo w celach ostatecznych polityki brytyjskiej, ale oznacza jedynie, że „usiłowania wykazania możliwości i zbudowania trwałych stosunków między demokracjami a dyktaturami będą prowadzone dalej i to z zaufaniem i przekonaniem, jakich min. Eden nie był w stanie wysiłkom tym udzielić".

Opinia publiczna, kończy „Times" okazująca poparcie tym celom, jest jednomyślna jednak w swym żalu z powodu tej przerwy, bo nie może to być nic więcej jak tylko przerwa w świetnej karierze min. Edena.

Jest to zresztą przekonanie ogólne że Eden, liczący dziś zaledwie 30 lat powróci rychło do Rządu.

Eden wyjeżdża obecnie na 3 mies. urlop zdrowotny i spodziewać się należy, że po powrocie podobnie jak w swoim czasie sir Samuel Hoare powołany zostanie znów do gabinetu dla podjęcia innego resortu.

Wogóle nasuwa się dużo analogii ze sprawą ustąpienia w grudniu 1935 r. sir Samuera Hoare z powodu układu Laval — Hoare, a obecnym ustąpieniu min. Edena.

Organ Labour Party „Daily Herald" atakuje w ostrych słowach premiera Chamberlaina za jego politykę.

Co do następcy min. Edena to koła oficjalne zachowują daleko idącą rezerwę.

Przeważa zdanie, że tekę spraw zagranicznych otrzyma lord prezes tajnej rady lord Halifax.

Jak się dowiadujemy, oficjalnie zakomunikowano, że lord Halifax objął kierownictwo spraw zagranicznych.

—o—

Król Karol twierdzi że znowu zbawił Rumunię

NARZUCAJĄC JEJ KONSTYTUCJĘ

Dziennik urzędowy Rumunii ogłasza nową konstytucję Rumunii.

Konstytucja ustala zasady praw a raczej obowiązków obywateli, przeprowadza zasadę niezależności Rządu (od opinii), redukuje liczbę senatorów i deputowanych, ustala liczbę reprezentantów w parlamencie rolników pracowników intelektualnych i innych zawodów.

Wdalszych postanowieniach ustalone zostało prawo włościa ndo ziemi, która w drodze wywłaszczenia przejdzie na ich własność.

Równość praw dla etnicznych mniejszości od wieków osiadłych w Rumunii zostaje na papierze zapewniona.

* * *

Urzędowa agencja rumuńska Radar donosi: Jednocześnie z konstytucją zostało ogłoszone orędzie królewskie do narodu, w którym król oświadcza: zbawienie ojczyzny jest dla mnie jedynym nakazem w obecnej chwili pełnej zamieszania i niepokoju. Nowa konstytucja ma ustalić bardziej mocne i bardziej sprawiedliwe podstawy państwa rumuńskiego i skierować życie publiczne na drogę bardziej pewną, zdrową i wolną. Po wyliczeniu głównych zasad nowej konstytucji odezwa kończy przedsięwzięte zarządzenia gwarantują narodowi rumuńskiemu swobodę rozwoju i panowanie nad swym przeznaczeniem w drodze pokoju i postępu.

Król Karol w zakończeniu swego orędzia użył zwrotu, który interpretowany jest w kołach politycznych, jako zamiar rządu poddania tekstu konstytucji plebiscytowi. W kołach oficjalnych interpretacja ta dotychczas nie znajduje oczywiście potwierdzenia.

BITWA POD TERUELEM

Miasto znajduje się w rękach rządowych

Ministerium obrony Hiszpanii donosi:

Bitwa pod Teruelem trwała w ciągu całego dnia.

Wojska rządowe które broniły Mansuetto, zmuszone zostały do wycofania się na drugą linię obronną.

Nieprzyjaciel mimo wielkich wysiłków nie zdołał wyprzeć wojsk naszych z nowych stanowisk.

Na lewym skrzydle wojska rządowe również wycofały się na dalsze li nie obrony, opierając się o dolinę rzeki Turia.

Obrona Teruelu stała się niezwykle trudna wobec opanowania przez nieprzyjaciela szeregu niezwykle ważnych stanowisk, mimo to jednak obrona pełna bohaterstwa i poświęcenia trwa.

Radio wojsk gen. Franco ogłasza komunikat kwatery głównej:

Cztery kolumny wojsk, działających na odcinku Teruelu, wykonały wszystkie zadania postawione im przez wyższe dowództwo.

Opór nieprzyjaciela znacznie osłabł.

Wojska rządowe umacniają miasto, budując okopy, na ulicach

Operacjami wojsk faszystowskich pod Teruelem kieruje osobiście gen Franco.

Wojska gen. Franco jak wynika z komunikatu kwatery głównej zajęły wczoraj Horno de Cal, Val de Cebro Los Romones, El Enobral, Mansuetto, Santa Barbara oraz wyniosłości, znajdujące się w pobliżu dawnego Teruelu.

ŚMIERĆ KOSI OSADZONYCH w OBOZACH

koncentracyjnych

BERLIN tel. — Adwokat Jan Litten, który od roku 1933 przebywał w obozie koncetracyjnym w Niemczech zmarł w tych dniach nie odzyskując wolności.

Litten swego czasu bronił szereg osób oskarżonych o działalność przeciwnazistowską w Niemczech.

Mimo licznych interwencyj z zagranicy, Litten ciężko chory nie został zwolniony.

—o—

TU WYCIĄĆ

— 434 —

Żegnając się z rodzicami, starała się opanować wzruszenie, ukrywając je przed zebranym dokoła tłumem.

Natan równie głęboko wzruszony, ujął córkę za rękę i drżącym głosem przemówił, zacinając się na każdym niemal słowie:

— Pamiętaj... pamiętaj Ester... obyś nigdy nie zapomniała córko moja... że... że jesteś... Żydówką... Z każdego pozdrowienia, które mnie dojdzie od ciebie czy w taki, czy inny sposób pragnę mieć tą jedyną pewność, że nie zdradziłaś wiary ojców twoich... Nie ściągaj przez odstępstwo, na rodziców twoich piętna hańby. Jestem teraz spokojny, bo widzę na własne oczy, jak dosięgłaś zaszczytów, więc staraj się nie burzyć tego mego szczęścia, jakąkolwiek przykrością. Pozostań tym, czym jesteś, pomimo wywyższenia, a dobrze ci będzie do końca życia.

Gdybyś jednak, dziecko moje, uległa pokusie, gdyby cię nęciły wyższe jeszcze zaszczyty, blichtr życia ziemskiego, złuda własnej wielkości, gdybyś dla tego wszystkiego wyrzekła się wiary ojców stwoich, wtedy — zapamiętaj to sobie Ester — przestaniesz być już na wieki moim dzieckiem, przestaniesz dla mnie żyć na tym świecie... wtedy uczynię to, czego domaga się Szmerl Żarnowiecki... odbędę po tobie siedmiodniową żałobną pokutę, na znak, że umarłaś dla nas bezpowrotnie.

Również Sara — żegnając córkę — przemówiła do niej ze łzami, zaklinając ją na wszystkie świętości i

— 435 —

tradycje przechowywane po prapra-ojcach, by mimo szczęścia, postępowała zawsze tak, jak te wszystkie sławne, historią przekazywane kobiety rodu żydowskiego, które z taką godnością i dumą chełpiły się swym pochodzeniem zachowując wiarę i przywiązywanie do tradycji.

— Pamiętaj zawsze o nas Ester!... bądź w Opocznie jaknajczęstszym gościem, nie zrywaj łączności z rodziną. Nie odmawiaj nam tej przyjemności — błagała, płacząc rzewnie Sara. Bliskość tronu może sprawić, że powoli zapomnisz o rodzicach, o rodzinnym gnieździe... Wiesz przecie dobrze, jak wiele przecierpieliśmy gwoli ciebie, niechże więc wielkość jakiej dopięłaś będzie dla nas zawsze źródłem szczęścia i pociechy, a nie bólu i łez.

— Matko najdroższa — odpowiedziała wzruszona Ester, ściskając Sarę — czy mogłabyć choćby przez chwilę wątpić, że ja twoja Ester kiedykolwiek o was zapomnę?... Nie, nie matko moja, nie zapomnę nigdy ani o was, ani domu rodzinnego, ani też o przynależności do ludu mego... zawsze przy was zostanę... Chociaż sercem i duszą będę przy królu Kazimierzu, mimo to zostanę dobrą i wierną waszą córką. A jeślibyście wy lub ktokolwiek z naszych współbraci znaleźli się kiedykolwiek w niebezpieczeństwie lub innej potrzebie, wyślijcie natychmiast do mnie gońca, ja zaś zawsze wam przyjdę z pomocą.

Całe niemal Opoczno zebrało się w międzyczasie, by obserwować i podziwiać ten wspaniały odjazd

Nad Paraszką k. Skolego przeszła olbrzymia burza śnieżna z huraganem. Narciarze cudem uszli śmierci

—

— W czasie wykładu doc Auerbacha na wydź. matematyczno-przyrodniczym U. J. K. grupa studentów usunęła ze sali 50-letnią słuchaczkę—Żydówkę.

—

W kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu jeden z wózków kolejki wąskotorowej wyskoczył z osi i runął po nasypie w dół, raniąc ciężko 4 osoby.

—

— Na diamentowych godach małżeństwa Jana i Franciszki Kuchtów w Lapolicach pod Kartuzami obecnych było 59 wnuków, 3 prawnuków i 22 dzieci i zięciów.

—

Na tle nieśnasek rodzinnych usiłował popełnić samobójstwo 19 letni grabarz Filip Rybczyński. Desperata przewieziono do szpitala

—

LUTY
23
Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 1?3-8?
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-60
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-65
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 131-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Wtorek: św. Piotra.
Środa: Damiana.

Teatr-kino

Z teatru im. J. Słowackiego.

Dziś we wtorek świetna komedia P. Barabasa „Mężczyznom lepiej“, w opracowaniu scenicznym reż. W. Bieganskiego..

We czwartek komedia muzyczna „Czemu kłamiesz najdroższa?“ w reżyserii W. Radulskiego.

Plan przedstawień:

Wtorek: „Mężczyznom lepiej“.
Środa: „Sen wujaszka“.
Czwartek: „Czemu kłamiesz najdroższa?“

—o—

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „W ogniu pocisków“ i „Poświęcenie“.
APOLLO: Robert i Bertrand“
ATLANTIC: „Statek niewolników“ i „Jego złota rybka“
BAGATELA: „Będziesz zawsze moją“ oraz rewia „Kobietki z pieprzykiem“.
DOM ŻOŁNIERZA: „Znachor“
L. O. P. P.: „Bohaterowie morza“
MUZEUM: „Rok 2.00
PROMIEŃ: „Książę i żebrak“.
STELLA: „Diabły dzikiego Zachodu“
UCIECHA: „Muzyka dla Ciebie“
WANDA: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny“

Fotoplastikon ul. Szczepańska 5. Austria.

Radio

Środa, 23 lutego

8 Audycja ze Lwowa dla szkół 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Recit organ. Cunnighama 14.50 Muzyka 15.45 Tomasz Alva Edison pogadanka dla dzieci starszych 16 Uczmy się mówić audycja w opr. Teofila Trzcińskiego 16.15 Łódzka ork. salonowa 17.15 Pieśni na sopran, altówkę i fortepian 17.50 Wykroczenie pogad. wygł Marian Eile 18.20 Rewia słowno - muz. „Telemele“ 18.50 Sprawy społeczne w opr. red. Wł. Wasilewskiego 19 W łapach mandatariusza epizod z powieści Eug. Pawłowskiego pt. Kurniawa 19.20 Warmijskie i mazurskie pieśni ludowe w wyk. chóru szkoły powsz. Nr. 4 w Toruniu 19.35 Nowoczesne znachorstwo — dialog w opr. dr Zofii Wojciechowskiej - Kozłowskiej 20 Gramy do tańca... zespół jazzowy Tad. Pileskiego 20.30 W rocznicę zakończenia sporu między świeckim i duchownym Rzymem 21.45 Czym jest poezja — dialog Jana Kotta i St. Flukowskiego 22 Muzyka taneczna w wyk. ork. T. Seredyńskiego 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

WYROK W SPRAWIE OSZUSTÓW

którzy narazili firmę Kern na 178 tys. złotych szkody

W dniu wczorajszym w krak. Sądzie okręgowym zapadł wyrok w sprawie oszukańczej spółki, która naraziła firmę Kern i Sp. w Krakowie na szkodę 178.000 złotych.

I tak: po przeprowadzonej sprawie Sąd skazał Mojżesza Lipschütza na łączną karę 6 miesięcy więzienia. Gelę Lipschütz na 3 miesiące więzienia oraz Józefa Sternfelda na 7 miesięcy więzienia, umarzając mu połowę kary amnestią.

Skarbnik Straży Bezp. skazany na więzienie

Na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim zasiadł Feliks Sitko z zawodu urzędnik prywatny, który na stanowisku skarbnika samopomocy Straży Bezpieczeństwa w Krakowie sprzeniewierzył w okresie dwuletnim około 2.000 złotych.

W wyniku rozprawy sędzia dr. Solecki skazał Sitkę na 7 miesięcy bezwzględnego więzienia. Oskarżał prok dr. Bieńkowski.

—sug—

Tendencyjne pogłoski o Klubie Demokratycznym

Warszawa (tel.) W ubiegłym tygodniu szereg pism umieściło wzmianki o rzekomym rozłamie w Klubie Demokratycznym i zwycięstwie grupy skrajnie lewicowej z p. Rzymowskim na czele oraz o wystąpieniu z Klubu żywiołów umiarkowanych. Jak nas informują z Prezydium — Klub Demokratyczny ma zamiar wystąpić przeciw pismom tym na drogę sądową za rozsiewanie fałszywych pogłosek.

Proces zapowiadałby się sensacyjnie z uwagi na ilość różnych plotek krążących na temat rzekomych wewnętrznych sporów w Klubie.

—o—

Skandal z Komisją Organizacji samorządu branżowego

Warszawa (tel.) Z Ministerstwa Przemysłu i Handlu przychodzą wiadomości o przymusowej organizacji branżowego samorządu przemysłu i handlu. Nie wdając się w szczegóły i ocenę projektu trzeba zwrócić uwagę na rzecz niezwykle znamienną dla dróg, na jakie pewne czynniki chcą skierować polskie życie gospodarcze. Rzeczą tą jest skład personalny komisji wyłonionej do opracowania projektu odpowiedniej ustawy.

Wskład tej komisji wchodzi ekipa złożona z przedstawicieli Lewiatana i biurokratów z upaństwowionych przedsiębiorstw.

Podporządkowanie życia gospodarczego interesom Lewiatana, bo inaczej tego traktować nie można, napawać musi szeroki ogół obawą i troską i jest jeszcze jednym dowodem przewekslowywania polskiego życia gospodarczego pod płaszczykiem rzekomego samorządu na tory polityki pro kapitalistycznej i sprzecznej z zasadami samorządu.

Z krak. Klubu Demokratycznego

Dnia 22 bm. (czwartek) o godzinie 19.30 w sali ZZK. przy ul. Warszawskiej 15 urządza Sekcja Młodych Krakowsk. Klubu Demokratycznego odczyt, który wygłosi mgr. Lewiński pt. **„Demokracja kierująca a kierowana“** Wstęp wolny.

Z obiektywem

Proces b. dyrektora fabryki bieli cynkowej B-ci Löbbecke, o którym wzmiankowaliśmy, toczy się. W toku procesu okazało się że b. dyr. Ryszard Neugebauer wystawił weksli i czeków na sumę 307.000 zł. Czeki i weksle nie były księgowane. Neugebauer wręcza ł je Zeldzie v. Zofii Kołatacz, która je dyskontowała i puszczała w obieg. Neugebauer wręczając Zeldzie czeki i weksle bez uzasadnienia nie otrzymywał gotówki, przez co bank ponosił straty. Wyrok zapadnie we środę.

* * *

Przed sądem okręgowym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Chaimowi Liebschützowi, Józefowi i Ewie Sternfeldom, Janowi Boguckiemu i Miszkel Windowej z Chrzanowa. Oskarżono ich o fikcyjne bankructwo i nie wypłacenie sumy 178.000 zł. za żelazo pobrane z firmy Kern i Sp. w Krakowie. Oskarżeni usunęli się w ten sposób spod egzekucji.

* * *

Dnia 7. i 8. kwietnia 1937 była rozpatrywana przed sądem krakowskich przysięgłychsprawa Teofila Gąstała, wyrobnika z Prokocimia, który po zabawie zastrzelił niejakiego Korpaka Kazimierza. Oskarżony, któremu zarzucano, że działał z premedytacją, bronił się koniecznością obrony. Sąd przysięgłych uniewinnił Gąstała. Natychmiast po ogłoszeniu wyroku prokurator polecił aresztować na sali rozpraw żonę Gąstała. W wyniku wniesionej przez prokuratora kasacji Sąd Najwyższy zniósł wyrok sądu przysięgłych. Powtórna rozprawa odbędzie się w rocznicę procesu, dnia 7. kwietnia.

* * *

Pogotowie Ratunkowe zawezwano wczoraj na ul. Kalwaryjską 27, gdzie w jednej restauracji, pobito ciężko Kazimierza i Antoniego Białochów.

* * *

W wagonie III. klasy pociągu posp. Nr. 7 podczas postoju w Krakowie, urodziła dziecko Anna Michalikowa, zam. w Stróżach. Lekarz dyżurny udzielił matce pierwszej pomocy.

* * *

Tramwaje krakowskie są tak słabo oświetlone, że nie tylko konduktorowie nie mogą dobrze widzieć rubryk na biletach, ale pasażerowie, którzy płacą wysoko za przejazd, nie mogą przeczytać nawet czasopisma. Energia elektryczna przy takim zużyciu jak zamiast żarówki trzydziestświecowej stuświecowej, nie byłaby zbyt wielkim dobrodziejstwem Dyrekcji. Tym bardziej, że pasażerowie mają prawo czuć się w tramwaju wygodnie i żądać zmiany oświetlenia.

Kicz.

CUDA...

Warszawa (tel.) W kołach politycznych ostatnio wzbudza duże zainteresowanie kanapowa grupka polityczna nosząca piękne miano Związku Narodowców“. Grupka ta, dzięki niewiadomym koneksjom, opanowała już dwa największe pisma obozowe w Warszawie, a mianowicie „Kurier Poranny“, w którym prezes „Zw. Narodowców“ p. Piestrzyński jest naczelnym redaktorem, a „narodowcy“ Hrabyk i Janusz Makowski wybitnymi, przepraszam, wpływowymi członkami redakcji oraz „Gazetę Polską“, gdzie wybitny członek „Zw. Narodowców“ p. Zdz. Stahl jest zastępcą naczelnego redaktora.

Pozatem ruchliwa ta grupka wydaje dwa własne periodyki — Awangardę i Akcję Narodową, oraz wielką ilość broszur, pióra swych członków.

Ciekawi pytają, skąd na to wszystko środki? I tu ujawnia się rzecz ciekawa. „Zw. Narodowców“ opanował „Klub 11. Listopada“, jak wiadomo, założony z funduszów publicznych, bo przez nie istniejące dziś „Biuro Akcji i Planowania“ i stamtąd to właśnie otrzymuje dotacje na swe wydawnictwa, obch'odzące kilkudziesięciu ludzi w Polsce. Zagadką jest tylko, skąd obecnie czerpie środki „Klub 11. Listopada“, bowiem „zapasy“ z BOA już się prawdopodobnie wyczerpały? Ach, zapomnieliśmy o składkach... No tak, ale przecież kilkudziesięciu ludzi, skromnie sytuowanych, nie może prezentów z kilku tysięcy robić i to co miesiąc...

—o—

Stosunek P. P. S. do Kongresu Ludowców

Wywiad z b. posłem Ciołkoszem

Kongres Stronnictwa Ludowego odbędzie się w Krakowie. Uznaliśmy za wskazane zasięgnąć opinii o Kongresie przewodniczącego OKR. PPS. w Krakowie b. posła A. Ciołkosza, zwłaszcza wobec znanej uchwały Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego oświadczającej się za współpracą z PPS.

Oto wynurzenia znanego działacza socjalistycznego:

— Jaki jest obecny stosunek Polskiej Partii Socjalistycznej do Stronnictwa Ludowego — zadaję czołowe pytanie.

Chwila zastanowienia, tak bardzo cechująca b. posła Ciołkosza — i pada odpowiedź.

— Może zaczniemy od stosunku PPS. do zagadnienia chłopskiego w Polsce, bo z tego właśnie wynikają dla nas (PPS.) daleko idące konsekwencje.

Otóż w PPS. nie ma nikogo, ktoby stał na stanowisku dyktatury proletariatu. Jeśli nawet uchwalony przed rokiem program radomski przyjmuje możliwość przejściowych rządów dyktatorskich dla odparcia spisków faszystowskich i zamachów zewnętrznych kontrrewolucji, to jednak nawet te możliwe krótko trwałe rządy silnej ręki musiałyby nosić charakter „dyktatury mas pracujących". A więc nie robotników samych, ale wszystkich grup społecznych, żyjących z pracy, tj. robotników, chłopów i pracowników umysłowych na warunkach całkowitej równorzędności. To jednak dotyczy sytuacji zupełnie wyjątkowej.

Zasadniczym wyznaniem wiary PPS. jest demokracja, a w naszej wierności dla zasad demokratycznych utwierdziły nas odstraszające przykłady państw faszystowskich, oraz Rosji stalinowskiej.

Żaden demokrata nie może w obrazie stosunków wewnętrznych Polski pominąć wielkiej masy chłopskiej stanowiącej 61 procent ludności Polski. Jest ona uprawnnona do spółrządzenia i żaden system polityczny w Polsce, pomijający chłopów nie może mieć warunków trwałości. Oczywiście, myślę tu o chłopach, jako o podmiocie rządzenia, a nie jako o przedmiocie sprawowania rządów.

Dojrzałość obywatelska chłopów, ich trzeźwy, ale głęboki idealizm, ofiarność i patriotyzm stoją poza dyskusją.

Jeszcze przed kilku laty mieliśmy do czynienia z trzema odłamami ruchu ludowego, które toczyły pomiędzy sobą nieraz gorące walki.

PPS., inicjując szerokie porozumienie stronnictw demokratycznych, znane pod nazwą „Centrolewu", przyczyniła się do wzajemnego zbliżenia się trzech powaśnionych stronnictw ludowych i w ten sposób rzucone zostały pierwsze fundamenty pod zespolone i jednolite Stronnictwo Ludowe. Jest ono największą polityczną reprezentacją chłopów w Polsce. To już określa nasz stosunek do Stronnictwa Ludowego. Jest on nawskroś pozytywny.

...Wtrącam aktualne pytanie:— Pa nie pośle, skoro już mowa o „Centrolewie", to chciałbym pana zapytać, ile prawdy mieści się w lansowanej przez prasę narodową pogłosce o tym, jakoby dnia 5 marca br. miała się odbyć konferencja stronnictw należących do byłego „Centrolewu". Opinia żywo tą pogłoską się interesuje.

Mój rozmówca dyplomatycznie się uśmiecha i odpowiada:

Minione kształty nigdy nie powracają. „Centrolew" należy już tylko do historii. Przede wszystkim dlatego, że wyrósł on z zadań parlamentarnych, a stronnictwa robotnicze i chłopskie na terenie obecnego parlamentu nie mają żadnych zainteresowań.

W grze są rzeczy znacznie ważniejsze, a mianowicie: głęboki i szeroki ruch mas ludowych, walczących ciężko i ofiarnie o ustrój wolnościowy i reformy społeczne.

Ruch ten płynie trzema łożyskami. Na terenie robotniczym i chłopskim znalazł on swój pełny wyraz, natomiast, jeśli chodzi o trzecie łożysko, ruch lewicy społecznej, tj. pracowników umysłowych, to — taka jest prawda życia — nie znalazł on dla siebie jeszcze pełnego wyrazu.

Nie wolno nam jednak przeoczyć, że są już poważne zadatki tego ruchu. Wystarczy wymienić Kongres pracowniczy w Warszawie, albo akcję ZNP., albo też, jeśli chodzi o polityczny wyraz tej trzeciej fali — ruch lewicy legionowej, kluby demokratyczne i t. d.

Na tym terenie ewolucja nie została jeszcze zamknięta i dopiero przyszłość niedaleka przyniesie okrzepnięcie demokratycznego ruchu pracowniczego. Wówczas też stanie się on równorzędnym partnerem ruchu robotniczego i chłopskiego.

— No, a co jest z nowym „Centrolewem"? Wszak ciągle o tym się mówi.

Mogę pana zapewnić, że w obecnym okresie formy zewnętrzne mają naprawdę tylko drugorzędne znaczenie. Ważne jest jedynie, abyśmy mieli wspólne cele i, aby naturalne braterstwo broni potężniało w zespalaniu się mas robotniczych, chłopskich i pracowniczych w wielką armię walki o nową Polskę.

— No dobrze, ale pan ciągle nie odpowiada mi na pytanie: — Czy oddędzie się 5 marca br. konferencja byłego „Centrolewu", czy nie? Opinia pragnie się czegoś konkretnego dowiedzieć?

Na twarzy p. Ciołkosza maluje się grymas ironii, a po chwili słyszę niezbyt przyjemne słowa.

— Niech pan, nie ulega modnym dzisiaj sugestiom na temat masonerii. Nie istnieją na lewicy żadne komórki konspiracyjnego działania i uzgadniania. Wszystko odbywa się w słońcu jawności. To co mamy sobie do powiedzenia, mówimy na wielkich kongresach, reprezentujących setki tysięcy ludzi. Jeżeli z różnych kongresów idą w masy uchwały jednakowej treści, to już to jest najzupełniej wystarczające, aby stwierdzić że w myślach i uczuciach istnieje wielki obóz demokracji polskiej.

— Czy mam przez to rozumieć, iż alarmy prasy prawicowej o mającej się odbyć konferencji „Centrolewu" są zwykłą kaczką dziennikarską lub balonem próbnym?

Kierownictwo P. P. S. nic nie wie, o żadnej podobnej konferencji.

— A co jest z rzekomymi rozdźwiękami pomiędzy PPS. a Stronnictwem Ludowym, przecież i o tym prasa prawicowa ostatnio pisała?

— I teraz i na przyszłość oba te stronnictwa zachowają pełną samodzielność. Działalność ich jednak nie koliduje z sobą, a na niezliczonych demonstracjach, sztandary czerwone i zielone tak dalece się z sobą zmieszały, że masy robotnicze i chłopskie uważają je za wspólne sztandary walki.

Nieprzyjaciel jest także wspólny — z jednej strony faszyzm endecki i sanacyjny — z drugiej strony komunizm stalinowski. To też z naszej strony nie było i nie będzie żadnego nacisku na formowanie linii politycznej Stronnictwa Ludowego. Tym niemniej zapowiedź o uchwałach mających zapaść na Kongresie Ludowców w Krakowie, a stwierdzających wspólność drogi Stronnictwa Ludowego i PPS. — przyjęliśmy z zadowoleniem i radością. To bardzo podnosi w masach wiarę w swe siły, ta świadomość że ani robotnicy, ani chłopi nie są osamotnieni w swojej drodze. Rozumiem, że reakcja wszelkiej maści jest zatrwożona.

Takie słowa zobowiązują.

Można się spodziewać, że cała siła zorganizowanej klasy robotniczej pod sztandarami PPS., znajdzie się zawsze obok chłopów - ludowców, tak jak już stanęła u ich boku w pamiętnych dniach sierpnia 1937 r.

— Jak pan ocenia ewentualny przebieg i uchwały Kongresu?

Pozwoli pan, że przypomnę oczekiwania opinii przed Kongresem PPS. w Radomiu. Spodziewano się walk wewnętrznych, dramatycznych sytuacji i sensacji. Tymczasem z góry wiedzieliśmy, że będzie to kongres o takiej spoistości wewnętrznej, jakiej jeszcze nigdy nie widziano w historii PPS.

Podobnie będzie teraz — moim zdaniem — na Kongresie ludowców. Zapewne wszędzie są młodzi i starzy, są różnice temperamentów i są różnice regionalne. Przewidujemy jednak, że Kongres będzie jednomyślny. Nic dziwnego, przecież to — po sierpniu. — A jeżeli Kongres ma charakter zamknięty — to sądzę, że kierownictwo Stronnictwa Ludowego nie chce jednomyślności osiągniętej na pokaz, chce natomiast jednomyślności, która się rozwinie w całkowicie swobodnej dyskusji.

My wyniku tej dyskusji i uchwał Kongresu oczekujemy z całym spokojem. Wiemy, że Stronnictwo Ludowe wyjdzie ze swego Kongresu silne, jednolite, gotowe do nowych walk o wolność i sprawiedliwość w Polsce. Zadania, które stoją wspólnie przed nami są tak wielkie, że starczy ich, by wspólną ich realizacją wypełnić całą najbliższą epokę dziejową.

Nie zaprzeczamy, że obóz demokracji polskiej pragnie władzy i idzie do władzy. Nie idzie w rozsypce, idzie do niej jako wielka całość, zdolna, aby państwu naszemu zapewnić ład, rządy silne, a sprawiedliwe, poszanowanie praw ludzkich i obywatelskich, dobrobyt dla mas ludowych i bezpieczeństwo kraju wobec groźb z zewnątrz płynących.

...Podziękowałem imieniem Redakcji za ciekawe i wnikliwe informacje i pożegnałem rozmówcę.

STER.

—o—

Braterstwo polskiej i żydowskiej

młodzieży akademickiej

(BIB). Gdy Polska w latach niewoli ociekała krwią swych najlepszych synów, gdy Moskale ozdabiali Warszawę szubienicami, gdy naród cały uginał się pod przemocą i bezprawiem carskim, zaszedł w Warszawie w dniu 25. lutego 1861 r. następujący, wedle Ronikiera (Człowiek z głową „Philaleta") wypadek:

„W rocznicę bitwy pod Grochowem, tłum urządził przed Zamkiem na placu Zygmunta manifestację, którą policja siłą rozegnała, raniąc kilku niewinych przechodniów.

Wtedy to zaszedł jedyny w swoim rodzaju wypadek. W pierwszych szeregach demonstrantów biegł student Akademii Sztuk Pięknych!, niejaki Karol Nowakowski, z krzyżem w ręku, zagrzewając ludzi do akcji. Naraz pada ciężko ranny. Młody Żyd jakiś, który znalazł się wtedy obok niego, podnosi krzyż do góry i biegnie z nim dalej naprzód. I on też pada, poczym dopiero krzyż dostaje się pod nogi Moskali. W tym Żydzie z szarej masy bezimiennych zagrało gorące polskie serce (nazywał się Landy)".

Nowakowski biegł pod kulami obok Landy'ego.

Student przy studencie.

Bez ghetta, bez żółtych! łat, z okrzykiem: „Polska niech żyje!"

Padł Nowakowski i padł Landy.

Idea czystego braterstwa, zespolenia wszystkich sił dla dobra Polski trwa i trwać będzie — mimo niepoczytalnych wyczynów niepatriotycznej grupki, tak zwanych narodowców.

Rada gminna domaga się likwidacji

majątków ziemskich

Rada gminy Świerże, pow. chełmskiego, stwierdziła, że majątki ziemskie Kniszów o obszarze 209 ha i Ruda Opalin o obszarze 396 ha zalegają od szeregu lat z opłatą podatków gminnych.

Ogółem zalegają te majątki 14 tys. 915 złotych. Demoralizowało to drobnych rolników i wywoływało liczne protesty. Rada gminna postanowiła zwrócić się do właściwych czynników o zlikwidowanie tych majątków przez rozparcelowanie ich wśród małorolnych.

Ile kosztowała wojna światowa

W okresie, gdy cały świat przygotowuje się do nowej generalnej rzezi narodu, warto przypomnieć sobie, ile kosztowała wojna światowa, która miała być już naprawdę tą ostatnią wojną. . Koszty wojenne, obliczone w miliardach dolarów złotych, wynosiły w Anglii — 42,8, w Niemczech — 39,1, we Francji — 24, w Stanach Zjednoczonych — 22,4, w Austrii — 12,8, w Rosji — 10,9, we Włoszech — 6, w Belgii — 3,7, w Portugalii — 1,8, w Japonii — 1.6.

„Wojna — to kiepski interes" — powiedział kiedyś jeden z polityków. W stosunku do osiągniętych wyników jest to interes stanowczo za drogi.

Obecne precyzyjne pociski są tak kosztowne, że jeden wystrzał armatni, według obliczeń rzeczoznawców, kosztuje co najmniej 1 złotego dolara.

Karabin maszynowy w ciągu jednej minuty może wystrzelić naboi za 50 dolarów w złocie. Wojna, prowadzona w warunkach współczesnych, pochłania dziennie do 24 milionów dolarów, tj. 1 milion na godzinę. Oczywiście są to nie obecne dolary zdewaluowane, ale dolary obliczone w złocie.

TRYBUNA SPORTOWA

Wnioski okręgów na zebranie PZPN

Na walne zgromadzenie PZPN. wpłynęły ostatnio liczne wnioski od okręgów.

Między inn. okręg zagłębiowski proponuje stworzenie nowego okręgu pod nazwą „Centralny OZPN", obejmującego Radom i Kielce.

Okręg lubelski proponuje połączenie okręgów lubelskiego i wołyńskiego.

Okręg poznański proponuje skreślenie klubów fabrycznych oraz klubów niechrześcijańskich z PZPN.

Okręg łódzki proponuje dyskwalifikowanie zawodników na rok za grę w drużynie niezrzeszonej.

Okręg wileński proponuje, by gracze idący do wojska otrzymywali automatyczne zwolnienia do WKS-ów.

Okręg lwowski proponuje, by okręgi, które liczą ponad sto klubów mogły delegować po 2 kluby do rozgrywek o wejście do Ligi, oraz by Liga okręgowa liczyła po 14 klubów.

Okręg śląski proponuje zastosowanie kadencji na rok 1938, pozostawienie swobody okręgom w oznaczeniu ilości klubów w poszczególnych klasach, dopuszczanie mistrza i wicemistrza Śląska do rozgrywek o wejście do Ligi, powiększenie Ligi do 12 klubów i reasumpcję sprawy Dębu.

Okręg stanisławowski projektuje stworzenie II-giej Ligi, a Liga projektuje, by z Ligi jeden spadał i jeden klub wchodził, oraz by przy przejściu gracza z klubu okręgowego do ligowego obowiązywała przerwa 2 miesięcy.

Ponadto zarząd PZPN zgłosił jeszcze kilka wniosków, a mianowicie o wprowadzenie dwóch rodzaji podziału grup w zawodach o wejście do Ligi, o dopuszczenie graczy ligowych do rozgrywek o puchar Polski oraz o ujednostajnienie liczby głosów na walnych zebraniach okręgów w ten sposób, że każdy klub miałby zasadniczo jeden głos, a nadto za każdą czynną drużynę rezerwową czy juniorów jeszcze po jednym głosie dodatkowym.

Mecz piłki nożnej w r. 1793

W Anglii znaleziono w pewnym archiwum opis meczu piłki nożnej, który odbył się w roku 1793 i stanowi dokument historyczny dla tego sportu.

Sport ten odbywał się w nieco odmienny sposób niż w dzisiejszych czasach: kluby Norton i Sheffield walczyły ze sobą o tytuł mistrza, mając w pierwszej fazie meczu po 6 graczy z każdej strony.

W ciągu gry przyłączali się powoli chętni a niewykwalifikowani gracze, każdy do faworyzowanej przez siebie grupy, tak, że w rezultacie z każdej strony walczyło przeszło po stu graczy, z których niejeden odnosił poważne obrażenia. Nic dziwnego, że wobec tej ilości graczy historyczny mecz piłki nożnej trwał trzy dni.

CZY OLIMPIADA W ROKU 1940 W TOKIO w ogóle dojdzie do skutku?

Jak już pisaliśmy angielski Związek Lekkoatletyczny na swoim walnych zebraniu w Manchester uchwalił wycofać się z udziału w olimpiadzie w 1940 r. w Tokio.

Prezydent związku oświadczył równocześnie dziennikarzom, iż inne państwa najprawdopodobniej pójdą za przykładem Anglii, zwłaszcza Ameryka.

W odpowiedzi prezydent Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego Avery Brundage ogłosił oświadczenie, że jedyną instancją powołaną do zadecydowania, czy olimpiada powinna się odbyć w Tokio jest Międzynarodowy Komitet Olimpijski, który się zbiera w Kairze.

Kongres będzie musiał dokładnie rozpatrzyć wszystkie wnioski i zadecydować, czy jest rzeczą możliwą, aby wobec trwającej wojny z Chinami, Japonia mogła normalnie przeprowadzić organizację olimpiady.

Gdyby kongres uznał, że Japonia nie może organizować olimpiady w 1914 r. wówczas — zdaniem p. Brundage — igrzyska winny być w ogóle odwołane, a nie przeniesione do innego państwa.

Onegdaj obradował w Londynie Brytyjski Komitet Olimpijski. Komitet postanowił nie zajmować stanowiska wobec olimpiady w Tokio przed uchwałą Kongresu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Kairze.

Owens pozostanie zawodowcem

Amerykański związek lekkoatletyczny ostatecznie odrzucił prośbę Owensa o uznanie go z powrotem za amatora.

Związek znalazł zbyt wiele dowodów na to, że Owens brał pieniądze nie tylko za starty lekkoatletyczne, ale również jako menager różnych innych imprez (jak nap. piłki ręcznej) przy czym Owens kilkakrotnie startował sam w zawodowych drużynach.

Sonia Henie zarabia miliony

Amerykańskie koła sportowe twierdzą, że ze wszystkich sportowców, którzy przeszli na zawodowstwo, Sonia Henie najwięcej zarabia. Jej dochody przewyższają nawet olbrzymie dochody słynnych bokserów amerykańskich Dempsy'a i Gene Tunncy'a.

Obecnie, jak wiadomo, Sonia Henie zorganizowała rewię na lodzie i objeżdża z tą rewią kontynent amerykański.

Dotychczas odbyło się 30 przedstawień tej rewii, które przyniosły 140 tys. funtów (3.640.000 zł.). Czysty dochód Sonii Henie z tej imprezy wynosił 40 tys. funt. (przeszło milion zł.). Przeciętnie Sonio Henie zarabia tygodniowo 12 tys. funtów (312.000 zł.). Poza tym Sonia Henie otrzymuje duże sumy za nakręcanie filmów w Hollywood.

CELINE W ŚWIETLE PSYCHOLOGII INDYWIDUALNEJ

Jutro w środę dnia 23 bm. o godz. 19.30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, staraniem Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów dr. Emil Schinagel wygłosi odczyt pt. „Céline w świetle psychologii indywidualnej". — Po odczycie dyskusja. — Goście mile widziani.

CHÓR FLEET STREET

Angielski zespół dziennikarzy i pracowni ków prasowych, który przybywa na tournee do południowo - wschodniej Europy, zawita także do Krakowa i da dwa koncerty w Starym Teatrze, a to we środę 23, oraz w piątek 25 bm. Znakomity ten zespół wykona bogaty i urozmaicony program, obejmujący piękne i pociągające utwory dawniejsze i współczesne o wielkiej wartości artystycznej.

Przysposobienie wojsk. młodzieży szkolnej w Czechosłowacji

W Czechosłowacji wprowadzony zostanie z nowym rokiem szkolnym plan przysposobienia wojskowego młodzieży, opracowany przez ministerstwo oświaty w porozumieniu z ministerstwem obrony narodowej.

Nowy plan przewiduje zwiększenie liczby godzin ćwiczeń fizycznych, wprowadza marsze ćwiczebne i obozowanie dla młodzieży szkolnej oraz oddaje kierownictwo tymi ćwiczeniami w ręce oficerów rezerwy.

Poszczególne przedmioty wykładowe będą traktowane również od strony ich znaczenia wojskowego. Między innymi w czasie lekcji chemii poświęci się pewną ilość godzin na omówienie gazów bojowych.

Program przewiduje poza tym wyższy kurs przysposobienia wojskowego dla młodzieży akademickiej.

Kurs ten, obliczony na 2 lata, będzie obowiązkowy dla wszystkich studentów.

Wykładowcami na kursie będą oficerowie sztabu generalnego. W tym okresie studenci przejdą specjalne wyszkolenie w lekkiej atletyce, pływaniu, nauce boksu i samoobrony oraz ćwiczenia w strzelaniu.

Duży nacisk zarówno w szkołach powszechnych, średnich, jak i wyższych położono na przytowanie młodzieży do zadań obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

—o—

Wieś chętnie czyta gdy ma dobre czasopismo

Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych poczyniło doświadczenie, znamienne z jednej strony dla potrzeb kulturalnych wsi, a z drugiej dla jej możliwości finansowych. Wyżej wspomniana organizacja wydaje tygodnik pod nazwą „Przewodnik Gospodarski", wychodzący już od lat 33. Na rok bieżący obniżono prenumeratę czasopism dla członków Kółek Rolniczych, posiadających legitymację członkowską C. T. O. i K. R., do zł. 6 rocznie, czyli 50 gr. miesięcznie.

Rezultat obniżki prenumeraty okazał się nadspodziewanie dobry. Oto ilość prenumeratorów wzrosła już w pierwszym miesiącu br. podwójnie. Nowe zamówienia na czasopismo napływają masowo. Świadczy to, że wieś bynajmniej nie stroni od czytelnictwa. Przeciwnie, kiedy otrzyma czasopismo pożyteczne, zaspakajające jej zarówno głód kulturalno-oświatowy, jak i jej braki w dziedzinie wiadomości fachowych, a równocześnie czasopismo tanie — wówczas prenumeruje je masowo i czyta chętnie.

Młodzież wiejska zdolna do twórczości artystycznej

Związek Młodej Wsi na powiat lubartowski zorganizował imprezę pod nazwą „Wieczór pieśni, inscenizacji i tańców ludowych". W imprezie tej wzięło udział około 200 osób spośród młodzieży, członków Związku Młodej Wsi z całego powiatu, występując przed licznie zebraną publicznością ze swoim dorobkiem kulturalnym. Doskonale zestrojone chóry młodzieży wiejskiej, dobrze opanowane tańce ludowe — uwidoczniły całe piękno sztuki ludowej. Program urozmaicony był recytacjami wierszy i inscenizacjami piosenek. Wieczór zakończono hymnem państwowym, poczem odbyła się zabawa taneczna.

Wysiłek młodej wsi lubartowskiej wskazał na olbrzymie możliwości, tkwiące wśród młodzieży wiejskiej w zakresie twórczości artystycznej. Do twierdzenia tego upoważnia nas fakt, iż młodzież samodzielnie opracowała program, który, poza swoją oryginalnością i pomysłowością w ujęciu wierszy i inscenizacji, zawierał również oryginalne utwory dzieci wsi.

35 milionów sztuk nieśnych kur w Polsce znosi jaja wart. 224 mil. zł.

Podział jajczarski działu hodowli drobiu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa ustalił na swym ostatnim posiedzeniu, odnośnie gospodarczego znaczenia produkcji jajczarskiej, że przybliżona wartość produkcji jajczarskiej w Polsce waha się w granicach około 224 mil. zł.

Przy obliczaniu wartości produkcji jajczarskiej członkowie podziału wyszli z założenia, że Polska posiada obecnie około 35 milionów sztuk kur nieśnych. Każda taka kura znosi przeciętnie około 80 jaj. Cenę przeciętną jaj liczono po 8 gr. za sztukę.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

W końcowych próbach pod kierunkiem reż. W. Radulskiego „Sen wujaszka" utwór T. Dostojewskiego, który ukaże się w najbliższą środę z J. Karbowskim w roli głównej. W pierwszoplanowych postaciach wystąpią: J. Korecka, R. Pawłowska, E. Jaworska, T. Burnatowicz i in.

KONCERT CHOPINOWSKI

W środowym koncercie chopinowskim wystąpi przed mikrofonem Rozgłośni krakowskiej pianista o światowej sławie Mieczysław Münz. Artysta ten przebywający od wielu lat w Aemeryce występuje bardzo często jako solista koncertów symfonicznych, dyrygowanych przez największych kapelmistrzów. W słynnym tournee po Japonii, Australii i Chinach dał w okresie pięciu miesięcy ponad 100 koncertów. Początek recitalu o godz. 21.

Szkoła żon w Niemczech

Czego się uczą narzeczone niemieckie

W związku z brakiem żywności w Niemczech powstało mnóstwo kursów dla t. zw. pań domu, których przecież nawet najpomysłowsi profesorowie nie potrafią nauczyć sztuki przelewania z pustego w próżne.

Niewątpliwie tej niezwykle trudnej umiejętności, której nie osiągnął sam Salomon, nie posiądą też uczenice „szkoły żon" założonej niedawno pod Berlinem na malowniczej wysepce Wansee.

Nauka w tym osobliwym zakładzie trwa 6 tygodni.

Uczennice muszą mieszkać w szkole, rozstać się na 42 dni i z domem rodzinnym i z narzeczonym (uczelnia jest przeznaczona dla panien które mają wkrótce wyjść za mąż).

Czego się uczą przyszłe „panie domu"?

Na pierwszym planie stoją wykłady i ćwiczenia praktyczne mające z nich uczynić wzorowe kucharki i matki.

Większą część dnia „studentki" spędzają w kuchni i w pokoju dziecinnym, gdzie lalki zastępują żywe dzieci.

Ponadto program szkoły obejmuje kurs szycia i haftowania oraz naukę sprzątania małego mieszkanka.

Uczelnia zapoznaje też przyszłe gosposie z urządzeniem takiego mieszkania według ostatniego wyrazu berlińskiej techniki matrymonialno-budowlanej.

Na początku piątego tygodnia odbywa się „egzamin" uczenica dostaje niewielką kwotę na wydatki i musi pokazać jak umie sobie radzić czy potrafi za te pieniądze wyżywić rodzinę oraz zapewnić domownikom a przede wszystkim mężowi pewne minimum komfortu.

To się nazywa „poważnym gospodarstwem domowym".

Dotychczas w programie „szkoły żon" nie widzimy nic swoiście niemieckiego, prócz przepisów kulinarnych, z których przebija dążenie do systematycznego oszukiwania żołądków.

Ale chyba nikt nie przypuszczał że poprzestano na tym i nie skorzystano ze sposobności, aby „należycie uświadomić" przyszłe żony i matki.

Wtłacza się więc do młodych głów narodowo-socjalistyczne dogmaty polityczne i społeczne.

Usiłuje się wpoić w uczenice światopogląd, który ma z nich uczynić „wierne poddane".

Oczywista, że samodzielne myślenie uchodzi za zbrodnię, zasługującą na surową karę.

„Dobra Niemka" powinna bezkrytycznie klepać formuły które jej wpakowano do mózgu i nie zastanawiać się nad nimi.

Takie „uczone żony" fabrykuje się na wyspie Wansee.

Prawdopodobnie ta szkoła pod Berlinem jest tylko zakładem doświadczalnym, ponieważ może pomieścić nie więcej jak 20 dziewcząt.

Czy z czase mpowstanie dużo takich uczelni?

Trudno się tego spodziewać gdyż w Niemczech nie ma wielkiego popytu na „uczone żony".

Według ostatnich danych statystycznych przeszło 11 milionów Niemek pracuje poza domem, a życie wciąż zmusza do szukania zarobku coraz większą liczbę przedstawicielek płci pięknej.

W tych warunkach jest rzeczą jasną, że panny potrzebują i szukają innego wykształcenia niż to, które im może dać „szkoła żon", i że mężczyźni bardziej cenią dziewczyny zarobkujące niż dobre gospodynie, nawet dyplomowane.

Dzisiejsi władcy Niemiec uważają ten stan rzeczy za szkodliwy ale są bezsilnį wobec żywiołowego procesu wynikającego z głębokich przemian społecznych.

Na próżno próbują wskrzesić dawny ideał „prawdziwej Niemki", która według pamiętnego powiedzenia Wilhelma II. powinny wystarczyć 3 „k" „Küche, Kinderstube, Kirche)).

Mimo nacisku i agitacji Niemki tłumnie uciekają z kuchni i pokojów dziecinnych opuszczają też gospodarstwa wiejskie i szukają pracy w fabrykach warsztatach sklepach i biurach i t. p.

„Szkoły żon" nie mogą liczyć na wielką frekwencję.

O DEMOKRACJI I DEMOKRATACH

Staraniem Kadry Młodych odbędzie się w sali odczytowej Zw. Kombatantów w Krakowie Rynek gł. 22 dziś o godz. 7.45 odczyt prezesa młodych Klubu Demokratycznego p. Tadeusza Pilca na temat: „O demokracji i demokratach".

Zagajenie wygłosi red. Karol Müller. Wstęp wolny, goście mile widziani.

Iskry reportera.

Instytucja małżeńska

Migiem u Majorka przepłynęły miodowe miesiące. Ani się młodzi małżonkowie nie spostrzegli, wkiedy po błogim zachwycie wybuchły pierwsze miłosne kwasy i sprzeczności.

Poprostu zaczęło się od tego, że Majeronek wybrał się sam bez żony na poufną „bimbę" do starego przyjaciela dozorcy i tam ni stąd ni zowąd poznał dość urodziną dziewoję. Od tego czasu jakby uciął. Majeronek zaczął popijać, coraz częściej wieczorami wychodził z domowego ogniska, balansował jakby nigdy nic — jakby ni ebył żonaty, a co najważniejsze jak by zapomniał o ślubnej przysiędze. Co jeszcze?... Majeronek zaczął zacząl znosić do domu przeróżne drukowane świstki, które nawoływały żeby za żadne skarby nie kupować u Żyda.., żeby bić... i t. d.

Majeronkowa jak Majeronkowa poczciwa, młoda połowica pracowała u żydowskiej fabryce czekolady razem z żydowskimi robotnikami i nijak nie mogła skapować różnicy między Żydem, a nie Żydem. Ludzie jak ludzie — uważała — czemużby ich miała bić, lub nienawidzieć i nie kupować. Od lat naprzykład miała kredyt w sąsiednim sklepie i była zadowolona. Ale Feluś (bo takie Majeronek miał chrzestne imię) zawsze urządzał burdy i kłócił się z żoną.

— A ty żydowska wycieraczko.

— Feluś, ady Chrystus się kazał mi towáć — wtrącała się teściowa. Ale Feluś był uparty. Za nic nie dał kupować u Żyda, dlatego nie dawał żonie pieniędzy. O żydowskiej fabryce nie wspomniał słówkiem.

Aż pękła bania.

Sąsiadka z naprzeciwka wpadła raz do Majeronkowej, powiedziała w sekrecie.

— Majeronkowo pilnuj se chłopa, bo łazi za innymi. Ładną se jucha „brzane" wyszukoł.

A Majeronek jak zwykle chodził do kościoła, awantury w ognisku domowym wyprawiał i znosił antyżydowskie ulotki.

Majeronkowa miarkowała na co się zanosi i co się ściele. Wieczorami wychodziła na ulice, wypatrywała — poprostu polowała na Felusiowe „brzane".

I udało się jej. Prawie z kina „Atlantic" wychodzili widzowie. Wawelski zegar odegrał w pół do ósmej.

Feluś ślubny mąż Majeronkowej wyprowadzał swą „brzanę". Prowadził ją pod rączkę, nóżka w nóżkę, przytulony, rozmiętolony, olśniony i wniebowzięty, ona śmiała się wesoło jak sikorka.

Wtedy Majerorkowa wypadła z klatki schodowej i krzycząc zaczęła szarpać ową sikorkę za bordowy płaszcz.

—Bo jak cię zamaluję włuko jedna, to ci się roz na zawsze mojego ślubnego chłopa odniechce.

Rozczarowana sikorka zwiała jak po zmyciu, ani się widzowie kina „Atlantic" nie spostrzegli, jak i w kiedy.

A Majeronkowa dalejże szturmować do swego ślubnego Felusia. Otwierała poczciwa połowica małżeńskie serce i wylewała wszystkie bóle na łakomych sensacji widzów.

Tośka zamknij się — bo jak nie, to ja cię zamknę... Widzisz Żydy się śmiejom z ciebie. Nie kapujesz... Pamiętosz — z tym kupowaniem?... To oni winni... wygadał się Majeronek i rozpychając się bezczelnie łokciami poszedł. Majeronkowa podreptała za nim.

* * *

— Czyżbyśmy nawet instytucji małżeńskiej szkodzili — żalił się tłustawy panisko do średniego towarzysza.

— Nie wiem już jak myśleć. Hulaj cierpliwie na odczyt ks. Trzeciaka może on to po swojemu wyjaśni... odrzekł.

— No tak — po swojemu — pomy ślałem idąc za nimi. — Ale któż się wtenczas tym zachwyci...

Nieopodal pachły pieczone kasztany. Na ulicy pluło mokrym śniegiem.

E. Dz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 3